Nr 455. Kraków, Czwartek 3 Października 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 13.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Sałomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Lewica i reforma wyborcza.

Nasz korespondent sejmowy pisze nam ze Lwowa pod datą 2 b. m.:

Klucz do sytuacyi sejmowej, wytworzonej przez sprawę reformy wyborczej, spoczywa w ręku lewicy. Właściwie od niej zależy, a nie od większości, czy i jaka reforma przyjdzie do skutku. Tylko lewica... „musi chcieć" i musi działać politycznie, stanowczo, solidarnie i bez restrykcyj osobistych.

Lewica, po przystąpieniu do niej posłów Lea, Staniszewskiego, Federowicza i Sarego, liczy 31 członków. Sejm składa się wprawdzie ze 161 posłów, lecz nigdy w takim komplecie się nie zbiera. Konserwatywnych głosów ma zapewnionych najwyżej 95 do 96. Zważywszy, że 15 posłów ruskich i 3 ludowych stanie w danym razie w opozycyi przeciw reakcyjnym wnioskom prawicy, to bez lewicy i tych posłów Sejm nie zdobędzie się na wymagany przy reformie wyborczej komplet trzech czwartych części Izby.

Idzie teraz o to, aby lewica tę niezwykle dla siebie i dla reformy wyborczej korzystną, sytuacyę wyzyskała. Niestety pod tym względem wystąpiły z tej strony w dniach ostatnich objawy, budzące bardzo poważne dla reformy wyborczej obawy. Bo lewica liczy wprawdzie 31 posłów, ale pod względem politycznym nie jest jednolitą. Jak wiadomo, istnieje w jej łonie grupa t. zw. „starych demokratów" z Rutowskim, Małachowskim, Maryewskim i t. d. I tę grupę (21 czł.) zasilili w tej sesyi czterej posłowie krakowscy, wystąpiwszy z Koła posłów krakowskich. Druga grupa narodowych demokratów, liczy 10 posłów z p. Głąbińskim na czele. Ścierają się więc w łonie lewicy sprzeczne nieraz zapatrywania. Nie byłoby w tem jednak wielkiego jeszcze nieszczęścia, gdyby nie to, że w tak doniosłej i decydującej chwili, jak obecna, wydostają się te sprzeczne opinie na zewnątrz, i osłabiają znaczenie uchwał, powziętych w klubie lewicy większością głosów, i obowiązujących wszystkich członków. Autorowie poglądów i wniosków, przegłosowanych w klubie, rostaczają nieraz, w prywatnych, poufnych wynurzeniach wobec konserwatystów, krytyczne uwagi o uchwałach swojego klubu, w następstwie czego wytwarza się wśród większości konserwatywnej przypuszczenie, że uchwał i wniosków lewicy nie należy brać zbyt seryo, a jej opozycyi zbyt... tragicznie.

Pojmuję, że wśród posłów większości i lewicy, pracujących razem w tej sesyi przez lat sześć, a w wielu wypadkach 12 i dłużej, wytwarzają się stosunki towarzyskie i pewna, wynikająca stąd poufałość. Ale rzeczą polityka jest odszukanie właściwej miary dla stosunku towarzyskiego i sprawy publicznej. Nie może zaś dwóch zdań być o tem, że tam, gdzie ważą się losy sprawy tej miary, co reforma wyborcza, ustaje poufałość towarzyska. Wytwarzanie na zewnątrz nastroju, niekorzystnego dla obowiązujących uchwał całego klubu lewicy, jest rzeczą w najwyższym stopniu karygodną, bo podrywa i niszczy tych uchwał powagę i znaczenie. Kończy się bowiem na tem, że rokowania kompromisowe, prowadzone przez upoważnionych do tego delegatów lewicy, paraliżują ich klubowi koledzy w prywatnych rozmowach i pogawędkach kuloarowych.

Nie podnosiłbym może tej drażliwej kwestyi, gdyby nie to, że staje się ona w tej chwili wielce niebezpieczną dla dalszych losów reformy wyborczej.

Ale na tem nie koniec. Nawet w urzędowych wystąpieniach okazuje się rozbieżność między uchwałami lewicy, a postępowaniem jej członków. Tak np. lewica uchwala przejść nad wnioskiem Bobrzyńskiego do porządku dziennego. Wszelkie kompromisy na tle tego wniosku zostały z większością zerwane. Tymczasem subkomitet reformy wyborczej, w której zasiadają dwaj przedstawiciele lewicy, po przeprowadzeniu nad projektem Bobrzyńskiego dyskusyi ogólnej, uchwala przystąpić nad nim od dyskusyi szczegółowej. Co delegaci lewicy mają tam nadal do czynienia? Z chwilą zapadnięcia w subkomitecie takiej uchwały, powinni powiedzieć „padam do nóg!" i do dalszej akcyi subkomitetu w tej sprawie zupełnie się usunąć. To przecież jedyna, logiczna konsekwencya uchwał klubu, do którego ci panowie należą.

Tymczasem, co się dzieje? Obaj ci posłowie nie tylko przychodzą na dalsze posiedzenia subkomitetu, lecz jeden z nich, nawiasem powiedziawszy, dość rzadki gość na posiedzeniach swojego klubu, zapuszcza się w szczegółową w subkomitecie dyskusyę nad szczegółami projektu Bobrzyńskiego, ba, nawet zgłasza „osobiste" poprawki...

Są to już sprawy, które klub lewicy z zasadniczego powinien traktować stanowiska. Albo ktoś jest członkiem klubu, a wtedy nie wolno mu w publicznej sprawie objawiać poza klubem osobistej opinii, albo nim nie jest, a wtedy może sobie prowadzić kompromisową robotę, — na swój własny rachunek. Jeżeli atoli jedni posłowie z lewicy zaczną w prywatnych rozmowach z konserwatystami uprawiać „własną politykę", a drudzy w komisyach i subkomitetach zgłaszać „osobiste poprawki" — to cała powaga i partyjne znaczenie lewicy stanie się humbugiem.

Dla ilustracyi, zwłaszcza wobec artykułu „Czasu", przedstawiającego osławioną już dzisiaj kuryę „złotokołnierzowców" Bobrzyńskiego w świetle społecznego i narodowego interesu, dodać muszę pewne tej kuryi szczegóły, będące dla ogółu polskiego dotąd tajemnicą. Oto w kuryi tej, zmodyfikowanej przez obniżenie cenzusu podatkowego, odbywać się ma głosowanie jawne (sic!). Oczywistą więc jest rzeczą, że nie będzie to kurya urzędnicza, lecz kurya czysto rządowa, polegająca terroryzmowi i naciskowi z góry.

A kiedy już jestem przy projekcie Bobrzyńskiego, podnoszę z niego szczegół, zbyt mało dotąd akcentowany. Mianowicie projekt ten uwiecznia raz uchwaloną ordynacyę przez to, że poszczególnym kuryom przyznaje prawo „veto" przeciw jej zmianie w pełnej Izbie. Jeżeli więc większość kuryi większej własności, która, wedle Bobrzyńskiego, wybiera 56 posłów, przeprowadzi w łonie tej kuryi 27 głosami uchwałę przeciw zmianie ordynacyi wyborczej, to cała kurya musi się tej uchwale poddać i przez to założenie „veta" na posiedzeniu Sejmu zaprotestować przeciw zmianie ordynacyi wyborczej.

W ten sposób konserwatyści zwiększony, kosztem najszerszych sfer ludności przez trzykrotną pluralność głosu pozbawionej, („powszechna kurya" Bobrzyńskiego jest czemś gorszem, niż blagą) swój stan posiadania, utrwalają „po wieki wieków", a „veto" kuryalne Bobrzyńskiego ukazuje się w pełnem świetle staroszlacheckiej anarchii.

Tak się przedstawiają dzisiaj szanse reformy wyborczej? Opinie są tak rozbieżne, że przestaje się myśleć o reformie wyborczej, na dłuższy czas obliczonej, a Sejm zadowolni się prawdopodobnie uchwaleniem przejściowej reformy wyborczej, pozostawiając dalszą akcyę reformową przyszłemu Sejmowi. Ani projekt Bobrzyńskiego, ani wnioski Starzyńskiego i Pinińskiego nie mogą liczyć na przyjęcie.

Większość rozumie, że pozostawienie dotychczasowej ordynacyi wyborczej, byłoby dla niej karkołomnem ryzykiem. Konserwatyści dzierżą dotąd 39 mandatów z mniejszej własności, które straciliby z pewnością, zwłaszcza we wschodniej Galicyi. Skończy się więc najprawdopodobniej na „łataninie" — jak się Wasz dziennik wyraził, a łaty przyszywane będą na... projekcie Wydziału krajowego.

Ale i ta łatanina musi być dokonana w duchu czasu i postępu, jeśli ma mieć racyę. Lewica stoi na stanowisku swojej odpowiedzi, już Wam znanej, danej na propozycyę większości co do wniosku Bobrzyńskiego. O ile mi wiadomo, lewica z żadnym nowym projektem reformy wyborczej nie wystąpi, i w najlepszym razie czekać będzie na nowe kompromisowe propozycye większości, która znowu chciałaby, aby te propozycye wyszły od lewicy (!).

Na tem rokowania kompromisowe utknęły. Prawica jest między młotem, a kowadłem. Źle będzie dla niej, gdy nowe wybory odbędą się na podstawie starej ordynacyi; z drugiej strony obawia się ona ustępstw w nowej ordynacyi na rzecz czteroprzymiotnikowego głosowania. Zastanawiano się w łonie większości nad zmodyfikowaniem projektu Wydziału krajowego w taki sposób, aby: a) bezwarunkowo zniesiono pośredniość i jawność głosowania; b) aby w kuryi powszechnej z 20 mandatami zaprowadzić czyste czteroprzymiotnikowe głosowanie; c) aby liczba mandatów miejskich nie była mniejszą od większej własności; d) aby utworzono kuryę dla handlu, przemysłu i rękodzieł z 20 mandatami. Większość konserwatywna nie chce jednak wystąpić z wnioskiem kompromisowym, na tych punktach opartym.

W tej sytuacyi, powtarzam raz jeszcze, klucz sytuacyi jest w ręku lewicy. Ona jest przed społeczeństwem odpowiedzialną za to, aby kraj nie otrzymał „wieczystej" ordynacyi wyborczej, która byłaby po prostu zamordowaniem wszelkiego postępu i demokratycznej myśli w samorządzie krajowym.

I zadanie to lewica spełnić musi, jeżeli zaostrzy karność w swoich szeregach, jeżeli pozbędzie się chwiejności, a zdobędzie się na samodzielność i niezależność, bez których wszelka akcya z jej strony uchodziłby musiała za źle zamaskowane koteryjne samolubstwo grup i osób, a nie za robotę w wielkim stylu, której kraj ma prawo od niej wymagać.

Listy słowiańskie.

(Nauczyciele czescy. — Pamięci Amerlinga. — Literaci morawscy. — Czesi na Wołyniu).

Praga, 30 września.

Żaden stan, żaden zawód — pominąwszy sokolstwo — nie jest u Czechów tak zorganizowany, jak nauczyciele. O nich dba społeczeństwo czeskie troskliwie i oni sami też o siebie się troszczą nie mało. Pism pedagogicznych, przeważnie tygodniowych, posiadają wyżej dwudziestu. Ich organizacye w królestwie liczą 9.500 członków, na Morawach 5.000, na Śląsku 400, gdy polskich nauczycieli, do towarzystw należących, liczba dosięga ogółem 4.400. Trzykroć silniejsi są liczebnie pobratymcy. Kapitałami też obracają towarzystwa czeskie znacznemi. Dosyć powiedzieć, że kasa oszczędności krajowego głównego związku towarzystw naucz. w król. czeskiem („Zemský ústřední spolek jednot učitel") wykazuje za ostatni miesiąc wakacyjny sierpień wkładek nowych 82.114 k.; obok 1,838.132 k. wkładek ogólnych widnieje tu suma 2,652.568 k. pożyczek dotychczasowych; obrót pieniężny sierpniowy wynosił 992 tysięcy k. z nadwyżką. Obroty kasowe za cały rok ubiegły dosięgły 11,081.350 k. I jeśli tak gospodaruje finansowo stan najmniej w życiu praktyczny i gospodarczy, nic dziwnego, że koła finansowe czeskie rozwijają swoją działalność nawet za granicą („Živnostenska banka"). Nauczyciele czescy zawsze byli i są praktyczni, praktycznymi też (w przeciwieństwie do czystych teoretyków) byli ich idealiści-pedagogowie.

Znakomitym przedstawicielem praktycznego idealisty w szkolnictwie czeskiem był Karol Amerling, którego setną rocznicę urodzin tego miesiąca świat czeski obchodził uroczyście. Amerling, był niestrudzonym budzicielem narodu swego do czynu. Imię jego słynie jako pierwszego, który oddał się pracy nad pogłębieniem wykształcenia niewieściego; on starał się o założenie żeńskiego pedagogium, któreby wychowywało nietylko nauczycielki, ale dawało społeczeństwu rozumnie wykształcone wychowawczynie, matki, żony i gospodynie. Drugi dział jego pracy, to troska o podniesienie poziomu [illegible] z zawodu swego sam należał. On wydał pierwszy poradnik nauczycielski w swem wydawnictwie „Posel z Budče". Pismo to było na swoje czasy wszechnicą ludową, z której mądrość nawet lud prosty czerpał. Zyskał sobie przydomek „učitel lidu". Marzył o szkole, któraby czasu wieczornego w dni świąteczne była czytelnią i i wszechnicą dla najszerszych warstw narodu, marzył o ogrodzie i „všemuseum" przy tej szkole, ale że ideały swe rozpościerał na pojęcie Słowiańszczyzny całej, ściągnął na siebie polityczną klątwę panslawisty i marzeń w czyn zamienić mu nie pozwolono. Pracą swoją jednak, rozpoczętą w tym kierunku, dał podstawę myśli i ciału wspaniałej dzisiejszej encyklopedyi czeskiej. W dziejach oświaty czeskiej postać Amerlinga jaśnieje w blaskach Komeńskiego.

„Naprzód żyć, a potem dopiero filozofować" — hasło rzymskie i praktyczne. Pamiętają o niem nawet poetyczni literaci na Morawach. Bo oto, z żałobnej mogiły wielkiego dziennikarza Merhauta (redaktora „Morawskiej Orlicy") do komnat „Slavii" berneńskiej zawitawszy, uchwalili żądać od Wydziału krajowego rocznej dotacyi literackiej 10.000 K na nagrody za dzieła znakomitsze, funduszu rocznego 5000 K na stypendya podróżne dla pracowników pióra, oraz rocznej płacy po 2000 K dla dwu obecnie na Morawach najdzielniejszych pisarzy, J. Uhra i V. Mrštika. Gdyby Sejm morawski oparł się tym żądaniom, literaci zagrozili wiecem protestującym, utrzymując słusznie, że poniżającą jałmużną jest dotychczasowe 5000 K na cele nauki i literatury, skoro tensam Sejm wyznacza 8000 K na hodowlę królików.

Czesi na Wołyniu coraz więcej na siebie zwracają uwagi i rosyjskiej i czeskiej. Sprowadzeni i osiedleni przez gubernatora Gressera na Wołyniu, jako husyci mieli być przedmurzem dla prawosławia wobec zapędów misyonarskich duchowieństwa polskiego. Ale „husytyzm" przedstawił się rychło Rosyanom, głęboko religijnym, jako „maskarada", okazywali więc przybyszom oziębłość i brak sympatyi. Aby zaufanie ludności zyskać, wielu przeszło na prawosławie. Obecnie jednak zaczynają się Czesi wołyńscy garnąć do katolicyzmu. Tego im darować nie może „Pozajevkij Listok" i widzi w nawróceniu się czeskiem intrygę polską. Skutkiem tych wydarzeń Czesi na Wołyniu weszli między dwa kamienie, a z nich wydobyć się jedną tylko drogą zdołają, według głosu z ojczyzny („Moravska Orlice"), gdy wobec agitatorów klerykalnych polskich i rosyjskich powtórzą słowa Havlička: „Nejlip nic vám nevěřit, a nic vam nedat", albowiem „Polacy i Rosyanie będą widzieć w Czechach stale lud, kupczący wiarą, i będą nimi pogardzać, jeśli jarzma klerykalnego z siebie nie zrzucą".

J.

Z Finlandyi.

(Korespondencya „N. Reformy".)

Helsingfors, 30 września.

Finlandya przechodzi obecnie ostry kryzys. Szczęśliwy kraj, którego losami kieruje najpostępowszy na kuli ziemskiej parlament, narażony jest obecnie na utratę tego szczęścia swojego nie z innej przyczyny, jak tylko z powodu tego najpostępowszego parlamentu.

Chodzi mianowicie o owe 20,000.000 marek fińskich, które Finlandya winna jest rządowi rosyjskiemu, i których uchwalenie napotyka obecnie na poważne trudności w tutejszym Sejmie. Sprawa tych 20 milionów marek, mogąca pociągnąć za sobą bardzo ważne i opłakane następstwa dla Finlandyi, datuje się jeszcze z czasów generał-gubernatora Bobrikowa. Kwota 20 milionów marek stanowi resztę pretensyi w sumie 30 milionów marek, które w r. 1905 Finlandya zobowiązała się zapłacić skarbowi rosyjskiemu z następujących powodów.

W r. 1904 dnia 31 grudnia Sejm finlandzki zwrócił się do cara z prośbą o zniesienie wszystkich ustaw administracyjnych, wydanych wbrew konstytucyi finlandzkiej za rządów Bobrikowa. Przedewszystkiem chodziło Sejmowi o zniesienie narzuconej wbrew konstytucyi w r. 1901 ustawy wojskowej, przy równoczesnem bezprawnem zniesieniu dawnej ustawy wojskowej, obowiązującej prawomocnie od 1878 r. Nie chcąc stwarzać niepotrzebnych trudności Sejm w prośbie swojej wskazał na to, że dotychczasowy stan

Czeska książka o dziejach Polski.

(Arnold Müller: „Konec samostatnosti polské a pokusy o její obnovení." Praha. F. Šimaček. 1907. — „Upadek samodzielności polskiej i usiłowania celem jej odzyskania.")

Ostatnie chwile wolnej Rzeczypospolitej i żywot Polski porozbiorowej splecione są zbyt silnie z imieniem Rosyi, jej władców, wogóle, jeśli nie z dziejami narodu rosyjskiego, to jego licznemi jednostkami. Ponieważ Czesi bardzo często, znalazłszy się w środowisku polsko-rosyjskiem, milszem okiem spoglądali ku silniejszemu „wujaszkowi", niż ku słabszemu „bratu", wytworzyło się u nas nie nieuzasadnione przekonanie, że serca czeskie przejęte są rusofilizmem, dla nas zaś rzadko które zabije. To też nie zwykli byliśmy do niedawna jeszcze nie spodziewać się z tej strony sprawiedliwych sądów w sprawach polsko-rosyjskich. Ilekroć zaś spotkaliśmy się z objawami sprawiedliwego współczucia, radość niespodziewana budziła wzajemną miłość i rodziła bratnią miłość jeszcze bardziej gorącą. Częściej jednak, zwłaszcza w prasie codziennej, spotykaliśmy się z sympatyami rosyjskiemi, gdy o sprawę naszą sądy się toczyły.

Dziś — wyznać słusznie należy — sprawiedliwszy pogląd na kwestye polsko-rosyjskie coraz częściej zjawia się w piśmiennictwie czeskiem. Za bardzo pomyślny i szczęśliwy objaw poczytać także trzeba książkę 315-stronicową A. Mullera, pod wyżej wskazanym tytułem. Stanowi on część strawy duchowej, jaką czeska Matice Lidu swym członkom w roku ostatnim ku pożywieniu moralnemu przeznaczyła. Krytyka czeska o dziełku tem napisała, że „przedstawia ono tragiczny schyłek potężnego mocarstwa polskiego oraz nieszczęśliwe jego skutki w późniejszym politycznym, narodowym i duchowym żywocie rozdzielonej Polski. Smutny, ale ostrzegający krzyk, głos przestrogi, dokąd wiedzie rozdzielenie polityczne i niezjednoczenie sił w narodzie, odzywa się w tem dziele odgłosem tysiąckrotnym. Czesi mają wiele powodów, by czytać je z natężoną uwagą i kierować się owym głosem ostrzeżenia. Książkę czyta się jako najdramatyczniejszą powieść historyczną. Dla nas wystarczy to, aby z książką się zapoznać i zdanie o niej wyrzeczone rozważeniu poddać.

Książka nie rości sobie praw do oryginalności, ani naukowości. Ona jest zwierciadłem innych dzieł, polskich lub z polskiego na język niemiecki przełożonych. Podstawy dostarczyły prace Szujskiego, Barykowskiego, Mochnackiego, Bałabana, kronika Wawela Louise, Murawiewa pamiętniki, prace Puzyrewskiego i Sołovjewa. Gdzie rozmijały się sądy polskich i rosyjskich uczonych, tam autor obydwa zestawił zapatrywania, sam pozostając bezstronnym opowiadaczem. Swe przedstawienie dziejowe rozsnuł z bardzo drobnemi nieraz szczegółami, przez co pozyskać może większe zaufanie czytelnika, choćby go tu i owdzie zbytnią liczbą nazwisk rzadszych mniej zajął. Ze szczególniejszą miłością przedmiotu i znajomością rzeczy opowiada dzieje Polski za ostatniego króla i zdań krytycznych wcale mu nie szczędzi, jak mu ich nie skąpili i polscy historycy. Równie obszerne wiadomości widzimy u niego w sprawie powstania listopadowego. Porównawcza jeno metoda zawiedzie autora do zbyt jaskrawego wyznania, nie bardzo udałego, jak n. p. że „Kościuszko, choć był bez wątpienia doskonałym wodzem, nie należał do rzędu takich geniuszów, jakimi byli Jan Żiżka i Napoleon". Już prędzej darować lub przyjąć można powiedzenie, że „polityczne następstwa rewolucyi z r. 1831 dla Królestwa Kongresowego były podobne jak skutki bitwy na Białej Górze dla Czechów".

Losy Polski, wyrywającej się z niewoli i kajdanami potrząsającej, przedstawił Müller z wielkiem odczuciem i silnem światłem, mimo, że bieg wypadków społecznych zostawił na uboczu, a patrzał i wskazywał przeważnie na rozwój wydarzeń politycznych. Nie mało wzajem u nas zyska sympatyi także przez to, iż nie odmawia nam lepszej przyszłości. Zaznacza jednak, jaką będzie jego zdaniem przyszła Polska. „Nie będzie to stara, tyrańska, sama w sobie zgniła republika szlachty rozbijającej się, lecz Polska nowa, w której panować będzie prawdziwa swoboda i sprawiedliwość dla wszystkich warstw ludu i która będzie, jak wierzymy, zarówno dobrym jak wiernym członkiem wielkiej rodziny słowiańskiej".

Książka „Konec samostatnosti polské" stanowić będzie piękną cegłę w murze prawdziwej polsko-czeskiej wzajemności, jakiej podstawę dali Jelinek, swemi szkicami i obrazkami z życia polskiego, Rozwoda artykułami, Hora słownikami czesko-polskim i polsko-czeskim oraz gramatyką polską, a Kvapil i Czerny licznemi przekładami z piśmiennictwa naszego. Wymieniłbym mógł tutaj jedno jeszcze imię, ale po temu nie mam upoważnienia, więc przestanę na zdradzie jego czynu, dla polsko-czeskiej wzajemności pożytecznego.

Przed niezbyt dawnym czasem wyczytałem w pewnym czeskim dzienniku opowiadanie „z polskiego przełożone". Był autor wymieniony, lecz w piśmiennictwie naszem nie mogłem żadną miarą doszukać się podobnego utworku. W treści opowiadania bohater polski objawia się jako niezwykle sympatyczny przyjaciel sąsiadów czeskich na Śląsku, którzy jemu wzajem sercem odpłacają. Zagadka wyjaśniła mi się, kiedy w Pradze przy osobistem spotkaniu rzekomy „tłómacz" przyznał się, że to był jego utwór oryginalny, lecz że tym ukrytym sposobem chce piórom polskim pomódz do stworzenia bohaterów czeskich i polskich, w zgodzie żyjących a zarazem przedstawić swoim rodakom, że Polacy są godni naprawdę miłości i serca. I ten czyn więcej znaczy, niż roztrząsania wodniste i mówki o wzajemności czesko-polskiej.

J. Mgr.

Nikifor Nikitycz.

(Dokończenie.)

II.

Nazajutrz, od wczesnego rana, Nikifor Nikitycz rozpoczął spełnianie obowiązków w powierzonym sobie zarządzie.

Rewizya więzień była pracą nielada, albowiem liczba tego rodzaju gmachów znacznie przewyższała ilość prywatnych nieruchomości w mieście. Na ulicy Daniłowiczowskiej wznosił się olbrzymi jedenastopiętrowy gmach „Centralny areszt policyjny". Żółte lamperye na każdem piętrze efektownie odbijały od czerwonej cegły, z jakiej był zbudowany, a zielony dach nadawał mu cechę skończenie estetyczną.

Pomniejsze areszty znajdowały się przy każdym cyrkule; nie zajmowały one, jak dziś, ciasnych komórek w wynajętych domach, lecz były 6-piętrowemi gmachami, stanowiącemi własność rządową. Obwiedziono je wysokim, murem w tym celu, ażeby żadne odgłosy badań przedwstępnych, dokonywanych przez policyę, nie dochodziły do prywatnych uszu, co skutecznie zapobiegało rozsiewaniu fałszywych wiadomości o znęcaniu się nad więźniami.

Na miejscu gmachów teatralnych wznosiło się „Więzienie etapowe", gdzie trzymano przestępców, przygotowujących się do wyjazdu, na koszt rządu, w chłodne okolice Kaińska, Narymu lub Wierchnieudińska.

Teatr Nowości ustąpił miejsca zakładowi karnemu pod nazwą „Bataliony dyscyplinarne dla kobiet". Była to niewielka budowla, pod względem smaku artystycznego nie ustępująca w niczem b. pałacowi Staszica w obecnym jego stanie. Pomarańczowy dach z różnokolorową mozajką frontonu tworzył harmonijną całość, godną oka prawdziwego znawcy. Dawny uniwersytet zamieniony został na „Zakład poprawczy dla małoletnich przestępców", nad Wisłą zaś ciągnęły się długą linią budynki w stylu koszarowym — „Dom kary dla przestępców politycznych", stanowiące ozdobę przez długie lata zaniedbywanego Powiśla. Dawny tak zw. „Pawiak" obrócono na „Więzienie administracyjne", gdzie osadzono podejrzane indywidua, których wina na sądzie nie została dowiedziona lub też wymierzona im kara sądowa wydawała się władzom administracyjnym zbyt łagodną.

„Pałac sztuki" na placu Ewangelickim otrzymał lepsze przeznaczenie, przerobiono go bowiem na „Więzienie celkowe" dla przestępców, uparcie odmawiających przyznania się do winy.

Nikifor Nikitycz z zachwytem przyglądał się tym wszystkim gmachom i od czasu do czasu powtarzał w duchu:

— Ot my Warszawę ucywilizowali! Prawdę widać mówiono: „ex oriente lux".

W przerwie pomiędzy zwiedzaniem gotowych już więzień postanowił Nikifor Nikitycz obejrzeć budujące się dopiero „Więzienie Sekretne" na placu Zielonym, na miejscu pomnika sedmiu Polaków, których ostatecznie ulokowano w cytadeli, ponieważ według opinii „ochrany", zasługi niektórych z nich okazały się wątpliwemi.

Około budowy krzątali się brodaci robotnicy w czerwonych koszulach. Widok ich do łez prawie rozrzewnił rzeczywistego radcę stanu, przypomniawszy mu jego sielskie, anielskie dzieciństwo, spędzone w gubernii kostromskiej.

Nikifor Nikitycz postanowił obejrzeć budowany gmach szczegółowo i po improwizowanych schodach wszedł na pierwsze piętro. Zaledwie jednak wstąpił na ukończoną już podłogę, uczuł silne drżenie pod stopami i zanim zdałał zapobiedz katastrofie, runął głową na dół...

. . . .

— Co to jest?... gdzie jestem?... — krzyknął Nikifor Nikitycz, leżąc na ziemi, obok sofy, na której rozpoczął drzemkę. Przed nim stała żona i pokładała się ze śmiechu.

— No, gruchotu narobiłeś!... myślałam, że to czarci po twoją duszę przyszli. Ale ani jednego guza nawet sobie nie nabił!... Twardy łeb!

Kregulec.

rzeczy mógłby być utrzymany aż do chwili załatwienia sprawy w drodze ustawodawczej.

Rząd rosyjski przychylnie przyjął petycyę Sejmu finlandzkiego. Z początkiem roku 1905 wypracowano projekt ustawy, przedłożony następnie Sejmowi, według którego to projektu ustawa wojskowa z r. 1901 zostaje zniesiona, w zamian za co Finlandya obowiązuje się zapłacić skarbowi rosyjskiemu w ciągu trzech lat sumę 30 milionów marek na potrzeby wojenne. Projekt ten przedłożono Sejmowi na krótko przed zamknięciem sesyi. Sejm przyjął go jako środek tymczasowy i uchwalił na razie wypłacić skarbowi rosyjskiemu tylko 10 milionów marek, wychodząc z tego założenia, że nie ma prawa przesądzać w tym względzie uchwał budżetowych w Sejmie na lata 1906 i 1907. Rząd rosyjski zgodził się na takie postawienie sprawy z tem, że w r. 1906 senat znowu przyjdzie do Sejmu z żądaniem dalszych 10 mil. marek.

Tymczasem jednak z końcem r. 1905 historyczny manifest carski postawił Finlandyę w zupełnie nowej sytuacyi. Nowozreformowany senat zajął się wyłącznie sprawą reform wewnętrznych, a kwestya 20 mil. marek, poszła w odwłokę. Jednakowoż skarb rosyjski, mając aż nadto powodów po temu, aby pamiętać o swoich pretensyach, zażądał od nowego Sejmu wypłaty całej sumy 20 milionów marek. W myśl tego żądania senat przedłożył Sejmowi odpowiedni projekt, który jednakowoż zredagowany jest tak niefortunnie, że kompetencyi Sejmu przyznaje tylko uchwalenie 3,600.000 mar., podczas gdy reszta 16,400.000 mają być asygnowane na podstawie osobistego polecenia cara. Młody i radykalny Sejm (samych socyalistów jest w nim 82 na 200 wszystkich członków), uczuł się dotniętym taką interpretacyą praw korony i uznawszy sprawę za zasadniczą, zaczął robić bardzo poważne trudności uchwaleniu żądanej sumy.

Jeżeli zważymy, że dzieje się to w okresie bezwzględnej reakcyi w Rosyi, że rozmaite ciemne żywioły rosyjskie nie cofają się przed żadną intrygą i żadną podłością, aby odebrać Finlandyi te prawa, które nadał jej „zdrajca“ Witte, to zrozumiemy, że tak „zasadnicze“ stawianie kwestyi może narazić Finlandyę na bardzo poważne niebezpieczeństwa, ponieważ z oporu Sejmu skorzystają reakcyoniści petersburscy, aby swobody i autonomię Finlandyi mniej lub więcej ukrócić.

W tej chwili sytuacya w Sejmie przedstawia się następująco. W absolutnej opozycyi do projektu Senatu pozostają socyaliści i grupa robotnicza, razem 90 głosów. Starofinowie i klerykalni robotnicy w sile 62 głosów, będą głosowali za projektem, wychodząc z tego założenia, że sprawę wypłacenia 20 mil. mar. przesądził już właściwie Seim z r. 1905. Tego samego zapatrywania trzymają się także i Swehomani (szwedzcy narodowcy), także decydować będzie partya młodofińska w sile 20 głosów, bez której większość dla projektu utworzyć się nie da. Tymczasem jednak młodofinowie przechylają się w tej sprawie na stronę socyalistów. Wprawdzie główny organ tej partyi „Helsingin Suomat“ nie wypowiedział się jeszcze definitywnie, ale za to drugi niemniej wpływowy organ tej partyi „Suomalainen Kausa“ zgadza się wprawdzię na projekt, ale domaga się utworzenia „junctim“ pomiędzy nim a ostatecznem ustawo-

Finowie są jednak zbyt dobrymi politykami, aby dla „zasady“ mieli poświęcać realne bądź co bądź ogromne zdobycze, które już osiągnęli. Powszechnie też mniemają, że po pewnem wahaniu partya młodofińska zgodzi się na projekt rządowy, ratując w ten sposób sytuacyę, chociażby nawet kosztem względnego uznania prerogatyw cara najzupełniej z konstytucyą niezgodnych.

W walce z Rosyą o swoje prawa Finowie wyrobili już sobie pewne typowe metody polityczne, których poznanie mogłoby i nam przynieść nie mały pożytek, ponieważ pod wieloma względami zachodzi analogia pomiędzy położeniem, potrzebami i dążeniami Królestwa Polskiego i Finlandyi. *Ost.*

Pogrzeb Henryka Rewakowicza.

(Sprawozdanie wł. „Nowej Reformy“).

Lwów, 2 października.

W oddaniu ostatniej posługi ś. p. Henrykowi Rewakowiczowi, redaktorowi „Kuryera Lwowskiego“, prezesowi Rady naczelnej polskiego Stronnictwa ludowego, wzięły dziś udział tysiączne rzesze mieszkańców naszego miasta. Już na godzinę przed wyruszeniem żałobnego pochodu zapełnił się dziedziniec przed domem ś. p. Rewakowicza, na górnym Łyczakowie, a powoli tłumy zaległy ulicę i chodniki przed domem. Nie brakło tu nikogo, kto umie cenić pracę obywatelską, kto ceni taką pracę, jakiej ś. p. Rewakowicz poświęcał życie swoje przez przeszło pół wieku.

Proboszcz parafialny kościoła św. Antoniego odprawił modlitwę, a gdy ucichła pieśń kapłana i wyniesiono trumnę, drużyna śpiewacza „Echa“ zaintonowała „Beati mortui“, poczem wstąpił na improwizowaną trybunę wiceprezydent dr Rutowski i przemówił imieniem miasta:

„Chowamy żołnierza pracy — mówił — którego życie szare było jak kapota, w której chadzał wśród nas, życie spędzone w pracy i myśli, dla jednej wielkiej idei, która go całego ogarnęła. — Po zaszczyty nie sięgał i nie dano mu ich, ale ponad wszelkie zaszczyty był on sam, była jego praca niespożyta, jego myśl i umiłowanie narodu. On wierzył, że rosnąć musimy i wzmagać się i z tą wiarą stawał do pracy. On wiedział, że lampa gaśnie, bo oleju brak, więc do pracy wspólnej nawoływał wszystkie warstwy i wszystkie stany, nadzieję odrodzenia im wskazując i wolność. Bo to był mąż nadziei, twarda skała, drogowskaz w chwili upadku i błędu.

„On, człowiek z miasta, rozumiał, że nie dość do wspólnej pracy powołać mieszczaństwo, nie dość przeszłość ukochać, ale on po kierezyę sięgnął — on poszedł między lud, bo chciał, żeby i ten lud miał ojczyznę.

„Znaliśmy tę postać szarą, a potężną, bo kiedy mówił, to w słowach jego był brzęk racławickiej kosy i młot robotnika, bo to był człowiek duszy.

„A że pół wieku pracy w nim było, że pracę swoją niósł twardo dla dobra ojczyzny, że szedł z niezłomną nadzieją jej odrodzenia, że dla odrodzenia tego tak wielkie położył zasługi, więc wielkim się stał wśród tego wielkiego miasta, wśród kraju całego. Kto taką pracę przebył i takie położył zasługi, ten nie zginie!“

Imieniem obywatelstwa stolicy kraju przemówił następnie dr Tadeusz Dwernicki:

„Był ś. p. Henryk Rewakowicz — mówił — siewcą nadziei i wiary w postęp, w demokracyę, on słowem i piórem głosił przez całe życie, że walka społeczna nie jest waśnią, że w postępie leży odrodzenie narodu. A te słowa wiary i nadziei głosił do warstw, dotychczas dla sprawy publicznej obojętnych. Oprócz pracy literackiej i dziennikarskiej znalazł dość czasu, ażeby idee swoje w czyn wprowadzić. W skromnej szarej kapocie, jako skromny doradca stawał przy każdej pracy narodowej i społecznej, nie brakło go nawet w stowarzyszeniach rękodzielniczych. Oddając dzisiaj cześć zmarłemu, oddajemy równocześnie cześć idei demokratycznej, której sztandar on przez całe życie niósł tak wysoko.“

Imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich zabrał następnie głos p. Teofil Merunowicz:

„Henryk Rewakowicz — mówił — brał czynny, żywy i wybitny udział w doli i niedoli dziennikarstwa polskiego we Lwowie, i nazwisko jego pozostanie zawsze w pełnem poszanowania wspomnieniu w historyi tego dziennikarstwa. Zawodowi dziennikarskiemu oddawał się on całą duszą i wyłącznie, z zamiłowaniem i z przywiązaniem, nie uważając jednak zajęcia tego za rzemiosło, ale za służbę publiczną. Uważał się za żołnierza na posterunku. Nie było siły, któraby zdołała odwieść go od wierności temu sztandarowi, który sobie obrał. W ciężkim trudzie szedł przez życie, lecz nawet w chwilach najtwardszych prób losu, w chwilach najprzykrzejszych ataków przeciwko własnej jego osobie, pozostał zawsze tensam: dobrotliwie uśmiechnięty i spokojny. Twardo umiał bronić zasad, które ukochał, ale czynił to bez żółci, bez zawziętości ku przeciwnikowi; pracował wytrwale i niezłomnie, lecz uważał tę pracę i tę walkę za prosty obowiązek, który wykonywał zachowując przytem niezamąconą pogodę umysłu i spokój serca. Henryk Rewakowicz był żywem zaprzeczeniem zdania, jakoby dziennikarz musiał być istotą nerwową, szarpaną namiętnościami. Jego nic nie było w stanie wyprowadzić z równowagi — chociażby dziennikarzem w każdym calu.“

„Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich, jako reprezentacya ogółu dziennikarzy bez różnicy stronnictw, przyłącza się jednomyślnie do powszechnego hołdu dla zasług obywatelskich i zalet charakteru czcigodnego Kolegi naszego, u którego trumny stoimy. Mnie, jako jednemu z najstarszych wiekiem i najdawniejszych towarzyszów pracy zawodowej ś. p. Henryka Rewakowicza polecił wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich złożyć w imieniu kolegów hołd nasz serdeczny dla jego zasług i wyrazić Mu z naszej strony ostatnie pożegnanie. Cześć Jego pamięci!“

Po przemówieniach ruszył olbrzymi pochód wzdłuż ulic Łyczakowskiej, Czarnieckiego i Piekarską na cmentarz Łyczakowski. Towarzyszyły mu tłumy publiczności. Wzdłuż ulic, któremi kondukt żałobny postępował, stały tysiące osób na chodnikach. Na czele pochodu szli prebendaryusze Domu ubogich, a następnie pluton straży ochotniczej ogniowej „Sokoła“ ze sztandarem, delegacye „Gwiazdy“, „Skały“, Towarzystwa imienia Kilińskiego, Bartosza Głowackiego, korporacye rękodzielnicze, „kapela Czwartaków“, drugi pluton straży ochotniczej. — W dalszym ciągu liczny zastęp drużyny sokolej ze sztandarem pod naczelnictwem druhów Antoniego Durskiego, Barańskiego i Janikowskiego, i reprezentanci Roku 1863 ze starym od kul moskiewskich poszarpanym sztandarem powstańczym. — dr Lenkiewicz, w asystencyi proboszcza parafii ks. Hickiewicza, proboszcza grecko-katolickiej cerkwi św. Piotra i Pawła, ks. Jaremowicza, ks. kanonika Świsterskiego oraz zakonnego duchowieństwa. Dodać należy, wbrew pogłosce, że ś. p. Rewakowicz był obrządku rzymsko-katolickiego.

Rydwan żałobny, obwieszony wieńcami o wstęgach barwy narodowej. Na wieńcu, złożonym z kart Towarzystwa szkoły ludowej widniał napis: „Wielkiemu Obywatelowi — Rodacy“. Na innych wieńcach były napisy: „Z trudów i nadziei zrodzony Twój czyn zostaje z nami — „Kuryer Lwowski“; „Dzielnemu demokracie, zacnemu publicyście — „Nowa Reforma“; „Zasłużonemu koledze — Rada miasta Lwowa“. Nadto złożyli wieńce: Towarzystwo imienia Kilińskiego, Towarzystwo Kościuszki rodzina Zipserów i w. i.

Za trumną, obok najbliższej rodziny, postępowali posłowie stronnictwa ludowego do Sejmu i do Rady państwa, posłowie demokratyczni, członkowie Rady miejskiej z prezydentem Ciuchcińskim oraz wiceprezydentami drem Rutowskim i Neumannem, reprezentacye Związku ochotniczych straży ogniowych, dyrektorowie Pawlikowski i Heller z gronem artystów dramatycznych i opery, członkowie redakcyi „Kuryera Lwowskiego“, prawie wszyscy lwowscy dziennikarze, reprezentanci różnych Towarzystw i instytucyj, a wreszcie tłumy publiczności.

Od wrót cmentarnych do grobu zanieśli zwłoki na swych barkach posłowie ludowi, członkowie redakcyi „Kuryera Lwowskiego“ i włościanie.

Nad otwartym grobem przemówił pierwszy poseł Bojko w imieniu stronnictwa ludowego.

„Jako publicysta — rzekł między innemi — poświęcił swe pióro nie tym, co silni, i mają wiele środków ku swej obronie, ale tym, co byli upośledzeni i pokrzywdzeni, tym, którzy ani się bronić nie mogli i nie umieli, ani nie mieli za co. Bezinteresowa, a tak wielka ofiara ze strony nieboszczyka nie da się nawet dzisiaj określić, a do takiego poświęcenia zdolne są tylko takie szlachetne jednostki, jakim był ś. p. Rewakowicz. Jakie położył zasługi w stolicy kraju, podniosły to wymowniejsze usta. Jakim był przyjacielem ubogiej, uczącej się młodzieży, wszyscy wiemy — ja uważam za święty obowiązek podnieść Jego niespożyte zasługi, jakie położył dla uświadomienia i uobywatelenia ludu wiejskiego.

„Zrozumiał jasno ś. p. Henryk, że lud nie może się dzisiaj oglądać bardzo na czyją pomoc, ale sam sobie musi krzesać lepszą dolę. — W tym celu zwrócił swe oczy ku wioskom... i niebezskutecznie. Zwykłą swą dobrocią i trafnością poglądów, umiał trafić do duszy wieśniaczej i potrafił zszeregować wybitnych włościan w stronnictwo, którego praca tak ludowi, jak i całemi narodowi rokuje jak najpiękniejsze nadzieje w przyszłości.“

Poseł Hudec przemówił imieniem polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Imieniem postępowej młodzieży lwowskiej politechniki przemówił p. Downarowicz.

„Stając nad tym grobem — rzekł — i żegnając z głębokim żalem jednego z ostatnich autorów najpiękniejszych kart naszej historyi, zaświadczam jednocześnie, że dorasta pokolenie, w którem z wzmożoną siłą odradzają się hasła, którym służył zmarły, a które uważane są przez większość dzierżących dziś ster narodowego życia za przeżyte, zasługujące co najwyżej na zaszczytne miejsce w narodowym Panteonie. Ta młodzież, która mnie tu wysłała, składa przez usta moje nad tą trumną solenne zapewnienie, że czuje się dość silną w swej wierze i woli, by podjąć sztandar, tracący ostatnich chorążych i wraz z ludem pracującym iść niezłomnie naprzód, wbrew wszelkim duchom ciemności i duchom zwątpienia aż do zupełnego zwycięstwa ideałów wolności, sprawiedliwości, prawdy i piękna“.

W końcu przemówił imieniem redakcyi „Kuryera Lwowskiego“ p. Jan Dąbski:

„Publicysta, dziennikarz — rzekł — jeden z twórców polskiego stronnictwa ludowego mowca polityczny, członek Rady miejskiej, niezmordowany członek szeregu stowarzyszeń obywatelskich: oto najważniejsze pola, które zasilał krwią swojej pracy. Każde dzieło, którego się imał, nabierało niezłomnego hartu od tego charakteru, twardego, jak granit, że dziw było patrzeć, jak w nim cudnie harmonizowała prostota z wielkością. A jeżeli was, żałobni słuchacze, przepełnia żal za tym wielkim obywatelem i przywiódł tu, na kraniec grobu, to stokroć większy jest nasz ból i smutek, nas, którzyśmy, obok najbliższej rodziny, tworzyli z nim razem rodzinę pracy publicznej.

„Dla ludzi, pracujących dla tych, co zmarły, ideałów, nie uśmiecha się często słońce powodzenia. Raczej jest to gościniec cierni, których temu człowiekowi nie szczędzono wśród tyloletniej jego działalności. Te trudy życiowe i walki złamały tylu dzielnych i ongiś odważnych! On, którego zwłoki leżą przed nami, przeszedł przez całe długie życie nieugięty i niezłamany, a czysty, jak łza rosy porannej!“

Trąbka strażacka pożegnała serdecznego druha na wieczny spoczynek i zawarto kamień rodzinnego grobowca ś. p. Henryka Rewakowicza.

Kronika.

Kraków, 3 października.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi V Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Jawornickiego. Sekcya uchwaliła przyjąć do gminy po załatwieniu przez nich ustawowych formalności 47 osób; 7 osobom odmówiono przyjęcia.

Z teatru miejskiego. Sztuka Shaw'a „Przemysł pani Warren“ rozgrywa się w 4 aktach, w których przeważa element komedyowy. „Przemysł pani Warren“ — jak wiadomo — jest sztuką poruszającą konsekwencye psychiczne jednej z najważniejszych spraw socyalnych i moralnych. Akt II jest widownią, na której autor sprawę tę wytacza w wielkim dyalogu między matką Warren a córką.

Niezwykłe powodzenie „Szkoły“ p. Zygmunta Kaweckiego spowodowało, że przyszłotygodniowy repertoar przyniesie trzykrotne powtórzenie tej komedyi: w niedzielę (6 b. m.), we wtorek (8 b. m.) i w piątek (11 b. m.).

„Cenzor moralności“ p. Nikorowicza, grany będzie w piątek bieżący, jako przedstawienie popularne.

Smutne doświadczenie z książkami. Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze! W numerze 435 „Nowej Reformy“ zamieszczony został p. t. „Smutne doświadczenie z książnicami“ list p. Tadeusza Smoleńskiego, o którego treści teraz się dopiero dowiedziałem. Proszę przeto o łaskawe zamieszczenie następującego wyjaśnienia, a to, tak dla oczyszczenia się zarządu Tow. Biblioteki medyków z uczynionego mu przez p. T. S. zbyt pohopnie za- rzystw akademickich, które najniewinniej mogłyby z naszej winy ucierpieć, gdyby ofiarodawcy dali posłuch radom autora wspomnianego listu.

Rzecz ma się nieco inaczej, niż ją przedstawia p. P. S.

Towarzystwo Biblioteki medyków istnieje od lat 44, a księgozbiór jego powstał pierwotnie w znacznej części dzięki wspaniałomyślnym darom, do których należała też prywatna biblioteka ś. p. doc. dra Stanisława Smoleńskiego, ofiarowana po jego śmierci naszemu Towarzystwu w r. 1889.

Z biegiem jednak lat nagromadziło się w bibliotece naszej, oprócz dzieł, mających rzeczywistą wartość aktualną lub bibliograficzną, kilkaset książek, wchodzących w skład pierwotnie prywatnych księgozbiorów, nie mających dziś najmniejszej wartości. Kto interesuje się nieco naukami przyrodniczemi, a zwłaszcza medycznemi, wie dobrze, że książki stare, należące do tych gałęzi wiedzy, o ile nie są monograficznemi, ale dawniej używanemi podręcznikami, z małemi wyjątkami są po 20 prawie latach zupełnie bezużyteczne.

Mając na pomieszczenie księgozbioru naszego, złożonego z kilku tysięcy tomów, jeden jedyny pokój, nie mogliśmy przechowywać dłużej całej masy bezużytecznych książek; z dzieł zaś starych, mających wartość bibliograficzną, mogliśmy zostawić tylko po jednym egzemplarzu, tworząc z nich osobny dział archiwalny. Gdy ani Biblioteka Jagiellońska, ani Tow. lekarskie książek tych przyjąć nie chciały (co jest najlepszym dowodem ich bezwartości), urządziliśmy wśród kolegów kilkumiesięczną licytacyę, a gdy i ta, mimo bajecznie niskich cen, nie wiele przyniosła, sprzedaliśmy resztę książek hurtownie handlarzowi do fabryki tektury, o między niemi i niejedne, będące pierwotnie własnością prywatną. (Patrz sprawozdanie Tow. Bibl. med. z r. 1905/6).

Nic więc dziwnego, że p. T. S. znalazł u jakiegoś handlarza książki z podpisami ojca swego, ś. p. doc. dra S. Smoleńskiego i uczuł się w pierwszej chwili tem dotkniętym. Osobista jednak, niesłusznie dłużej trwająca uraza nie powinna dawać jeszcze powodu do czynienia zarzutu Towarzystwu, które przy pomocy darów i legatów ułatwia licznym niezamożnym słuchaczom drogie studyum medyczne, do zarzucenia mu „barbarzyńskiego przeznaczenia na masło“ i „dopuszczania się wandalizmu na ofiarowanych księgozbiorach“. Wszak niemożliwem jest przechowywać całej masy bezużytecznych książek dlatego tylko, że jest na nich napisane nazwisko ofiarodawcy. Sprzedanie zaś książek tych do fabryki tektury nie jest jeszcze nieposzanowaniem nazwiska i niedocenianiem wspaniałomyślnego daru.

P. T. S. zaś jest w błędzie, gdy pisze, że „dzieła medyczne, utraciwszy praktyczną wartość, przechowują zawsze znaczenie historyczne“.

Po wyjaśnieniach tych, może nie wezmą ludzie dobrej woli do serca ostrzeżenia ich przez p. T. S. „przed pozbawioną głębszego namysłu hojnością dla instytucyi, które nie umieją uszanować naukowej wartości darów i ograniczyć się tylko do najpoważniejszych zbiorów“. Sam fakt zaś znalezienia książki z podpisem ofiarodawcy „u handlarza makulatury“ — fakt, który p. T. S. nazwał aż „smutnem zjawiskiem społecznem“, w innem nieco przedstawia się świetle opinii publicznej.

Pozostaję z szacunkiem.

Za zarząd Tow. Bibl. med. Tadeusz Rogalski, przewodniczący.

Wstrętne ogłupianie ludu. Leży przed nami drukowana „Odezwa życzliwa do szanownych panów wujtów rad gminnych i wszystkich lubych i kochanych obywateli polskich i ruskich w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem“. Autorem tej odezwy jest p. Stanisław Petrycki, „literat“ i wysłużony nauczyciel, zamieszkały na Skałce w Krakowie. Odczytawszy tę odezwę, niepodobna uwierzyć, ażeby jej autor mógł być nauczycielem. Pan Petrycki wzywa lud, ażeby dzieci swoich nie dawał szczepić, pouczając go o znanej zresztą, a wielce niepożądanej okoliczności, że w państwie austryackiem niema przymusu szczepienia ospy, dodając do tego uwagę, że namiestnictwo przypomniało tę rzecz reskryptem z r. 1903, dzięki interwencyi „kapłana świątobliwego, ks. Wincentego Piksy, spowiednika kościoła Panny Maryi w Krakowie“. — Ażeby uchronić lud przed karą „za opór przeciwko zgubnemu dla zdrowia szczepieniu ospy“, wzywa p. Petrycki rodziców, ażeby na wezwanie władz przybywali na miejsca zborne dla szczepienia ospy, ale bez dzieci, następnie zaś, aby oświadczyli, że na szczepienie się nie zgadzają. Dalej powołując się na jakąś książkę ks. Piksy, powiada autor odezwy, że sam również napisał książki, poczem dodaje z naiwną skromnością: „Należytość za te 3 książki Szanowna Rada gminna uchwalićby mogła z funduszu gminnego, bo ta sprawa dotyczy się wszystkich razem i każdego z osobna. — Pieniądze przyślijcie za przekazem pocztowym pod moim adresem. Z wykazu drukowanego na okładce widzicie, żem jeszcze więcej napisał książek; kto je chce czytać, niech po takowe do mnie pisze“.

Dalej występuje p. Petrycki przeciwko przymusowi szkolnemu, nie powołując się przy tej sposobności na ks. Piksę. Sejm — woła autor odezwy — uchwalił przymus szkolny na „wasze nieszczęście i zgubę“. Po tej apostrofie p. Petrycki nie ofiarowuje swoich książek, lecz wyraża chęć przyjęcia mandatu do Sejmu. Do odezwy dołączył „dodatkowe, bardzo ważne doniesienie“ równie przeciwko szczepieniu ospy.

Czy to pisał człowiek dobrej wiary, czy frant, nie rozstrzygamy tego pytania, w każdym razie odezwa jego, wywołująca politowanie pośród inteligencyi, może wywołać niepożądane skutki pośród nieoświeconych warstw ludu.

Z sali sądowej. Dzisiaj przed ławą przysięgłych w Krakowie stanęli oskarżeni o kradzież: 18 lat liczący pomocnik handlowy Dawid Taffet i kupiec Natan Hausmann. Taffet, będąc zatrudniony u kupca bławatnego Ed. Koschesa, od dłuższego czasu kradł w sklepie towary, przeważnie chustki wełniane itp., które następnie sprzedawał Hausmannowi, a pieniądze, uzyskane w ten sposób, trwonił na hulanki. Szkodę, poniesioną przez kradzież Taffeta, ocenia Kosches na 2000 kor.

Na podstawie wyników śledztwa sądowego, które stwierdziło winę obu podsądnych, dzisiaj stanęli przed trybunałem karnym Taffet, oskarżony o zbrodnię kradzieży, a Hausmann o współwinę tych kradzieży.

Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Taffeta na 10 miesięcy a Hausmana na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Aresztowanie złodziejki. Wczoraj w Kasie oszczędności zakwestyonowano złoty łańcuszek, który usiłował zastawić posłaniec publiczny, gdyż przedtem zgłoszono w Kasie, że łańcuszek taki został skradziony. Na zapytanie sprowadzonego funkcyonaryusza policyi, skąd ma ten łańcuszek, posłaniec publiczny wskazał na ulicy pewną kobietę, która mu poleciła łańcuszek zastawić. W kobiecie owej, aresztowanej, poznano niejaką Maryę Bętkowską, 42 lat liczącą wdowę, która nieraz już miała do czynienia z policyą i sądami. Jak dochodzenia obecne wykazały, Bętkowska w ostatnich czasach popełniła szereg znaczniejszych kradzieży. I tak, w Chrzanowie okradła panią S., której zabrała różnych biżuteryj i garderoby w wartości 600 koron, następnie wróciwszy do Krakowa, zgodziła się tu „do posługi“ u pp. B., przy ulicy św. Marka, gdzie skradła złoty zegarek, wartości 300 koron, tak samo posługując u p. Br., skradła rzeczy i biżuterye na szkodę 600 koron. Gdy złodziejskie swoje łupy spieniężyła, lub zastawiła, wyjechała Bętkowska do Libertowa, gdzie w mieszkaniu p. Mardyłowej skradła 100 koron.

Obecnie przy zastawianiu łańcuszka, pochodzącego także z kradzieży, została ujęta i po śledztwie policyjnem odstawiona do sądu karnego.

Z kroniki wypadków. Dziś rano w Nowej Wsi Narodowej bawiła się gromadka dzieci nad brzegiem Rudawy. Pozostawione bez nadzoru dzieci zbliżyły się do rzeki i jedno z nich 5-letnia dziewczynka, Józefa Groch, popchnięta przez towarzyszy, wpadła do wody i poczęła tonąć. Na krzyk dzieci nadbiegli przechodnie i tonącą wyratowali. Była już jednak nieprzytomną i musiano zwrócić się o pomoc do pogotowia Towarzystwa ratunkowego, które po przybyciu, szybką akcyą zdołało małą ocucić.

Listy gończe. Dyrekcya policyi w Krakowie zawiadomioną została, że sąd obwodowy w Rzeszowie ściga listami gończemi 40-letniego Henryka Kranzlera za zbrodnię oszustwa, której dopuścił się na szkodę Związku komercyalnego w Rzeszowie, będąc tegoż buchalterem.

Z kraju.

Tarnów, 2 października. (Nadużycia wyborcze przed sądem. Schronisko sług. Wycieczka uczniów seminaryum nauczycielskiego męskiego.)

Z końcem ubiegłego tygodnia odbyła się przed tutejszym sądem karnym ponowna rozprawa przeciw Janowi Kudli, o występek z § 8 ustawy o czystości wyborów. Przewodniczył rada sądu Radwański, oskarżał prokurator Marowski, broni adw. dr Borgenicht. Tłem rozprawy były wybory w powiecie ropczyckim. Pierwsza rozprawa odbyła się 11 września br. Ponieważ trybunał dopuścił świadków, wezwanych przez obronę, przedewszystkiem starostę ropczyckiego, Napadiewicza, celem stwierdzenia okoliczności, że wypełnianie kart odbywało się z jego wiedzą i wolą, przeto rozpisano onegdajszą rozprawę. Świadek Kozaczka zeznawał niejasno; starosta ropczycki, Napadiewicz, jako świadek na pytanie obrońcy odpowiedział, że wypełnianie kart odbywało się z jego wiedzą, co do woli odmówił odpowiedzi. Wobec tego Kudla został skazany na 15 koron grzywny. Skazany wyroku nie przyjął.

W ostatnich dniach „Schronisko sług św. Zyty“ przeniosło się do własnego budynku, wybudowanego ze składek przy ul. ks. Skargi, i otworzyło szkołę gotowania wraz z jadłodajnią, oraz szkołę prania i prasowania dla sług. Schronisko to, walczące nieraz z niedostatkiem, winno doznać poparcia ze strony tarnowskiej publiczności.

Onegdaj III i IV kurs uczniów seminaryum nauczycielskiego męskiego urządził wycieczkę do Przecławia pod przewodnictwem profesorów: Doleżana i Kwicińskiego. Uczniowie, przyjmowani gościnnie przez hr. Reyów, zwiedzili pamiątki pod Mikołaju Reyu, oraz wzorowo urządzone gospodarstwo.

Z Wadowic piszą nam: Krajowy kurs majsterski dla szewców, urządzony staraniem i kosztem Wydziału krajowego, rozpoczął się dnia 30 września b. r. w Wadowicach. Kurs powitał imieniem miasta wiceburmistrz p. Dworak, zaś imieniem Rady powiatowej, jej delegat, p. Tertil Kluk. Na kurs uczęszcza 11 majstrów i 2 czeladników. — Nauka trwać będzie przez 7 tygodni, a plan jej obejmuje następujące przedmioty: budowa nogi i jej wpływ na formę obuwia, rysunki zawodowe, krajanie form, odlewy nóg w gipsie, wybór kopyt, towaroznawstwo, szycie na maszynach, sporządzanie wierzchów i spodów, stylistyka i buchalterya zawodowa.

Zaznaczyć należy, że jest to 26 kurs szewski z rzędu, z których 12 urządzono we Lwowie, 8 w Krakowie, a po jednym w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Tarnowie, Rohatynie, a obecnie w Wadowicach. Gdy dawniej odbywały się tylko po 2 kursy na rok, to jest jeden we Lwowie a drugi w Krakowie, to w ostatnich trzech latach liczba ich w jednym roku doszła do 4 a nawet 5. Jest to nader pomyślny objaw, gdyż rękodzielnik nasz ocenił należycie potrzebę zawodowego kształcenia się i pragnie go czem raz więcej. Wydział krajowy, uwzględniając te potrzeby i ciężkie warunki materyalne u rękodzielników, urządza chętnie takie kursy i umożliwia na nich naukę przez udzielanie uczęszczającym zasiłków na utrzymanie przez czas trwania kursu.

Wypoliczkowanie posła. Jak kilka pism doniosło, został poseł do Rady państwa, Maciej Fijak, wypoliczkowany przez drugiego posła do parlamentu, Ludwika Dobiję. Powód do tego dało przemówienie posła Fijaka na zgromadzeniu, na którem nad uciskaniem robotników rozprawiano. Fijak, wydobywszy z kieszeni rożek, pochodzący z piekarni Dobiji, który jest piekarzem, wskazał na wyzysk, którego się dopuszcza przemysłowiec, sprzedający robotnikowi tak małe pieczywo. Spamiętał to sobie Dobija, i spotkawszy następnie Fijaka dnia 6 bm. w Rybarzowicach, wszczął z nim sprzeczkę i zaaplikował mu dwa siarczyste policzki, a gdy Fijak schwycił go za ramię, zaczął go kijem okładać. — Obydwaj wzięli się wtedy za bary, tak, że świadkom tej sceny nie przyszło łatwo rozłączyć zapaśników.

Rzeszów, 1 października. (Założenie filii organ. krajowej kolejarzy „Samopomoc“ w Rzeszowie).

Przed kilku dniami powołaną została do życia w Rzeszowie filia nowego krajowego związku kolejarzy, zorganizowanego pod hasłem nie walki klas lecz samopomocy o tendencyach ogólno-zawodowych. W tym celu przybyli tu z Krakowa członkowie zarządu głównego pp. Bernakiewicz i Michałek. — W zebraniu, które odbyło się w sali na dworcu kolejowym wzięło udział przeszło 150 kolejarzy. Zebranie zagaił p. Kowalski. Referat wygłosił p. Bernakiewicz, który przechodząc punkt po punkcie projekt ustawy, uchwalony na wiecu kolejarzy w Krakowie 15 i 16 września b. r., odparł z naciskiem tendencyjnie w obieg puszczane pogłoski, kwestyonujące rzetelność zamiarów tej nowej organizacyi. Na zgromadzeniu zjawił się także poseł Buzek, który przyrzekł ze strony posłów narodowo-demokratycznych poparcie postulatom kolejarzy, nie omieszkał jednak równocześnie ostrzedz przed zbytnim optymizm w tym kierunku. Po odejściu dra Buzka rozwinęła się szeroka dyskusya, poczem uchwalono rezolucyę oświadczającą się za zwalczaniem organizacyi socyalistycznej a masowem wstępowaniu do organizacyi krajowej. Zebranie zakończyło się odśpiewaniem pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Brody, 1 października. W dniu dzisiejszym wyjechało stąd wielu chrześcijan do Radziwiłłowa, gdzie przyjechał biskup ks. Niedziałkowski z Żytomierza. Zabawi on tam kilka dni. Pogłoska o umundurowaniu urzędników państwowych wywołała tu wielkie niezadowolenie między urzędnikami.

Ze świata.

Z Warszawy. (Koncentracya wyborcza stronnictw. — Varia.)

Przygotowywana od dłuższego czasu koncentracya wyborcza narodowa rozbiła się z winy partyi narodowo-demokratycznej, która nie chciała poczynić żadnych ustępstw ani w kierunku ograniczenia wszechwładzy przywódcy narodowych demokratów, p. Romana Dmowskiego, przez wprowadzenie do prezydyum realisty i postępowca, ani też nie chciała się zgodzić na pozostawienie realistom swobody w zakresie kwestyi agrarnej.

— Onegdajsze aresztowania uczestników zebrania w sali „Harmonii“ przy ulicy Długiej spowodowane zostały doniesieniem agentów, że tamże odbywa się obchód 10-lecia „Bundu“. Zrewidowano ogółem 200 osób, samych żydów, z tego aresztowano 69, z których, po sprawdzeniu dowodów, wypuszczono wczoraj 19 osób.

— Do sklepu kolonialnego Scholastyki Mystkowskiej (Tamka 21) o godz. 9 wieczorem przyszło 2 jakichś robotników. Jeden z nich wszedł do kuchni i chwycił Mystkowską za gardło, drugi zaś począł dusić znajdującego się w sklepie jej męża. W tej chwili do sklepu wbiegło jeszcze dwóch młodych ludzi i zabrało z szuflady pugilares z 1000 rubli, poczem wszyscy napastnicy zbiegli.

— Teatr narodowy duński w grudniu, jak donosi „Utro Rossii“, odwiedzi Moskwę i Warszawę i da w tych miastach po dwa widowiska Ibsenowskie.

Nieudany zamach na naczelnika straży ziemskiej. „Epoka“ donosi: Na stacyi Czerniewice 1-ej przed Włocławkiem (od strony Warszawy) strażnicy ziemscy, oczekując na przyjazd naczelnika straży ziemskiej, sztabskapitana Wierszynina, aresztowali dwóch ludzi, którzy mieli dokonać zamachu na jego życie. Podczas aresztowania nieznajomi usiłowali strzelać do strażników i zbiedz, lecz strażnicy udaremnili ich zamiary. Przy aresztowanych znaleziono dwa nabite rewolwery, oraz naboje. Ujęci, nazwiskiem Noga i Malicki, wyrazili żal, z powodu nieudanego napadu, grożąc zemstą ze strony towarzyszów.

Naczelnik straży ziemskiej, dowiedziawszy się, że ujęci wysiedli o cztery wiorsty przed stacyą Czerniewice, ze strażnikami i żandarmeryą kolejową udał się plantem i na czwartej wiorście dokonał rewizyi u dróżnika. W piecu znaleziono dwa rewolwery i kilka proklamacyj.

Ujęci, kilka tygodni temu zbiegli z więzienia w Brześciu Kujawskim.

Narzeczona Wölflinga, panna Ritter — jak donosi „Berliner Zeitung“ — przybyła do Berlina jako służąca, następnie zaś chwyciła się intratniejszego zawodu, przyczem popadała w konflikty z po-

licyą. Liczyła wtedy 19 lat życia. Z Berlina przeniosła się do Mannheimu, a następnie do Monachium, gdzie w przeszłym jeszcze roku znajdowała się w spisie dziewcząt, stojących pod nadzorem policyi. W Monachium poznała się z Wölflingiem, który, zakochawszy się w niej, ofiarował jej swą rękę. Ona odmówiła, oświadczając, że ma narzeczonego w Berlinie i musiałaby pierwej z nim się rozprawić. Wölfling wezwał owego narzeczonego, ażeby przybył na Riwierę i tam przyszło do skutku porozumienie. Mianowicie — jak dzisiejsze poranne nasze depesze donoszą — berliński narzeczony otrzymał 10.000 marek odstępnego i zrzekł się narzeczonej na korzyść Wölflinga.

Proces posła Wolfa. W Chebie ma się dzisiaj rozpocząć przed sądem przysięgłych proces o obrazę czci, wytoczony przez posła do Rady państwa, Wolfa, przeciwko redaktorowi czasopisma „Ascher Nachrichten“, G. Zistlerowi. Wspomniane czasopismo, organ posła do Sejmu czeskiego, Steina, umieściło wiadomość, że poseł Wolf zażądał od rządu dla swojego tygodnika subwencyi w sumie 20.000 koron, w zamian przyrzekając, że nie będzie naówczas występować przeciwko reformie wyborczej do Rady państwa.

Samobójstwo dyrektora. Z Osieka donoszą: Dyrektor Tow. akc. przemysłu drzewnego, Maurycy Bichler w Diakowarze, popełnił samobójstwo. Natychmiat zebrała się Rada nadzorcza Towarzystwa.

Katastrofa na kolei. Pociąg osobowy, dążący z Kolonii do Hamburga, opuścił właśnie stacyę Duisburg, gdy na silnym skręcie przedostatni wagon przewrócił się. Wagon ów ciągniony był jeszcze przez kilkaset metrów, aż wreszcie urwały się łańcuchy i wóz zatrzymał się na torze, ale zupełnie zniszczony. Pewna kobieta straciła życie, jeden z podróżnych odniósł ciężkie rany, reszta zaś lżejsze. Wagon przewrócił się skutkiem przedwczesnego przestawienia zwrotnicy.

Telegraf bez drutu między Europą i Ameryką. Jak donoszą z Nowego Jorku, przybył do Nowej Szkocyi Marconi, ażeby tam urządzić stacyę telegrafu bez drutu wedle swojego systemu. Marconi oświadczył, że finansowa podstawa dla zaprowadzenia telegrafu bez drutu pomiędzy Europą a Ameryką jest zapewniona i że techniczne trudności zostały już pokonane szczęśliwie. — Marconi pragnie przez kilka tygodni czynić próby, poczem, jak sądzi, będzie mógł oddać telegraf bez drutu między Ameryką i Europą do publicznego użytku.

Ze stowarzyszeń.

Z Resursy urzędniczej. Program zabaw i zebrań na październik b. r. w Resursie urzędniczej jest następujący:

5 października (sobota): „Zebranie towarzyskie“ z tańcami przy muzyce wojskowej 56 p. p, Początek o godz. 8 wieczorem. Strój dla pań spacerowy, dla panów tańczących balowy. Wstęp dla członków i rodzin tychże po 1 kor. od osoby. Zaproszenia dla obcych wydaje sekretaryat Resursy. Bez zaproszania wstęp stanowczo wzbroniony. Bilety po 3 korony.

12 października (sobota): „Wieczór rozmaitości“ (Thèatre des Varietés) z bardzo wesołym programem. Na zakończenie odegra Kółko amatorskie komedyjkę w 1 akcie p. t. „Biały kruk“. Wstęp po 60 hal. od osoby. Początek o godz. 8 wieczorem.

14 października (poniedziałek): Nadzwyczajne posiedzenie wydziału. Początek o godz. 8 wieczorem.

20 października (sobota): Walne zgromadzenie członków Resursy urzędniczej.

25 października (piątek): Zwyczajne posiedzenie wydziału.

26 października (sobota): Przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie arcyzabawna komedya w 4 aktach Bałuckiego: „Sprawa kobiet“. Wstęp po 60 hal. Początek o godz. 8 wieczorem.

Z „Gwiazdy“. Stowarzyszenie polskich rękodzielników „Gwiazda“ (ulica św. Krzyża L. 3, wejście od plant) urzadza w niedzielę dnia 6 października przedstawienie amatorskie, połączone z wieczorem śmiechu z udziałem p. Kicińskiego. Rozpocznie „Złoty cielec“, komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego. Nastąpią monologi: „Toast na imieninach“; „Figura, jakich wiele“ (z bruku lwowskiego); „Kulturtraeger“ (szkic z kupletami na czasie); „Żale pana Piotra“ (typ komiczny z kupletami); „Powrót Leibusia“ ze śpiewami; „Pański dziad“ z kupletami. — Początek punktualnie o godzinie 7½ wieczorem. — Wstęp dla panów 1 koronę, dla pań 60 halerzy. Wstęp tylko za zwrotem zaproszenia. Po przedstawieniu tańce.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na wczorajszem posiedzeniu przewodniczący prof. Janczewski wspomniał o stracie, jaką doznało Towarzystwo przez śmierć ś. p. K. A. Potockiej, swej zasłużonej protektorki i założycielki. Na pogrzebie reprezentowane było Tow. przez przewodniczącego i poskarbiego, a stosując się do woli zmarłej, wyznaczył wydział zamiast wieńca na trumnę, datek 50 kor. na ochronki krakowskie. Pamięć zmarłej uczcili obecni przez powstanie. Podskarbi p. Müldner zawiadamia o wpływie zapomóg na cele Tow. w sumie 8.600 kor. ze strony ministerstwa rolnictwa i wydziału krajowego, tudzież o przyjęciu nowych członków zwyczajnych i nadzwyczajnych do grona Tow. P. Brzeziński, wyjaśniając sprawę zakładania wzorowych sadów dla włościan zaznacza, że na początek jeden taki sad założony już został w Mogile, a dalsze są w toku. Na wniesione w tym względzie podanie o subwencyę, przyznało ministerstwo rolnictwa, zapatrując się bardzo przychylnie na tak ważną dla naszego kraju sprawę podniesienia dobrobytu włościan, roczną subwencyę po 2.000 kor. na przeciąg 3 lat.

Pięć lichtarzy srebrnych skradziono w niedzielę 29 b. m. przy ulicy Krakowskiej l. 26 w domu p. rabinowej Horowitz. Lichtarze te prawdopodobnie wywieziono poza Kraków i dlatego ostrzega się przed ich nabyciem.

Repertoar teatru miejskiego.
We czwartek: „Szkoła“.
W piątek: „Cenzor moralności“.
W sobotę: „Przemysł pani Warren“, dramat w 4 aktach Bernarda Shaw'a.
W niedzielę po południu: „Piastowie“ (ceny zniżone do połowy); wieczór: „Szkoła“.

Z kalendarza. W piątek 4 października: Franciszka Serafickiego; w sobotę 5 października: Placyda i Flawii p. mm.; w niedzielę 6 października: N. P. M. Różańcowej.

Wschód słońca 4 października o godz. 5 m. 46, zachód o 5 m. 14; długość dnia 11 godzin min. 28.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 października termometr doszedł od 13·7 do 21·4 C.; — barometr wahał się.

Dnia 3 października o godzinie 7 rano stan barometru 738·9 mm., termometru 14·0 C.; — wiatr południowo-wschodni.

Dział ekonomiczny.

Krakowskie Towarzystwo chowu drobiu, gołębi i królików, zawiadamia, iż pierwsze walne zgromadzenie odbędzie się dnia 13 października, w niedzielę o godzinie 3 po południu w sali wykładowej prof. Nowaka przy ulicy św. Jana L. 20 I p. z porządkiem dziennym: 1) wybór 15 członków wydziału i 3 członków komisyi kontrolującej; 2) wnioski i interpelacye. — Wstęp mają tylko członkowie. Zapisywać się można przed walnem zgromadzeniem u p. K. Drozdowskiego przy ulicy Basztowej L. 7, w godzinach od 9 do 2 — a w dniu zgromadzenia przed zebraniem. Wpisowe wynosi 1 koronę, wkładka za rok bieżący 75 hal. O liczny udział uprasza się. Celem Towarzystwa jest podniesienie, rozwój, rozpowszechnianie chowu drobiu, gołębi i królików, uszlachetnianie ras krajowych, aklimatyzacya nowych ras pożytecznych, rozbudzenie zamiłowania chowu racyonalnego, a w szczególności racydnalny chów królików dla dostarczania ludności tańszego mięsa.

Zmiana nazw stacyj. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 1 października b. r. zmienia się dotychczasowe nazwy następujących stacyj kolejowych:

„Krechowice“ w obrębie dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie, na „Rożniatów-Krechowice“.

„Langlhota“ w okręgu dyrekcyi kolei państwowych w Pradze, na „Langlhota-Sukorad“.

„Treublitz“ w okręgu dyrekcyi kolei państwowych w Ołomuńcu, na „Treublitz-Meedl“.

„Hustopetsch“ w okręgu dyrekcyi kolei północnej, na „Hustopetsch nad Beczwą“.

Budapeszt, 5 października. Pszenica na październik 11·28 do 11·29; pszenica na kwiecień 11·90 do 11·91; żyto na październik 9·66 do 9·67; żyto na kwiecień 10·34 do 10·35; owies na październik 7·80 do 7·81; owies na kwiecień 8·39 do 8·40; kukurydza na maj 6·81 do 6·82; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 października.

Lwów w cyfrach. Podług wykazu miejskiego biura statystycznego we Lwowie, w miesiącu sierpniu br. Lwów liczył 179.506 ludności. W miesiącu tym małżeństw nie zawarto ani jednego, urodzin było 552, skonów ogółem 293, bez obcych 263.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor galic. poczt i telegrafów, Jan Seferowicz, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

O podwyższenie płac wnieśli do Rady miejskiej petycyę woźni i stali słudzy gminy m. Lwowa. — W petycyi swej podnoszą, że regulacya płac z r. 1899 objęła samych tylko urzędników miejskich, pominęła zaś zupełnie personal woźnych i sług, oraz wykazują, że w stosunku do sług rządowych pobierają słudzy miejscy w III klasie mniej o 336 koron, w II mniej o 372 koron, w I mniej o 608 koron. Wobec panującej drożyzny przy tak niskich płacach wprost niepodobna wyżyć. Petenci proszą o zrównanie płac woźnych i stałej służby miejskiej z płacami sług państwowych oraz wogóle o uregulowanie w tym samym stosunku ich poborów.

Strajk gazowy — jak to donosiliśmy — został wczoraj po południu ukończony. Robotnicy, widząc, że strajk nie prowadzi do celu, zwłaszcza wobec wprowadzenia w ruch nowej fabryki gazu wodnego, który umożliwia szybką i łatwą produkcyę, a dalszy strajk może pociągnąć za sobą fatalne skutki dla samych strajkujących, których musianoby zastąpić nowymi robotnikami, postanowili posłuchać życzenia prezydyum miasta i stanąć do pracy. — Robotnicy mają wybrać z pośród siebie delegatów, którzy przedstawią dyrektorowi Teodorowiczowi swe żądania, które w drodze regulaminowej będą rozpatrywane przez komisyę gazową i radę miejską. Na razie poza podwyższeniem, przyznanem przez dyrekcyę jeszcze przed strajkiem, nie otrzymają robotnicy nic więcej. Prezydent przyrzekł, że nikt z uczestników strajku nie zostanie wydalony, a robotnicy sezonowi (ziemni) pozostaną w pracy, dopóki tego zachodzić będzie potrzeba.

Wczoraj wieczorem objęli już służbę latarnicy, reszta zaś robotników wróciła dziś do pracy.

Wiadomość o zakończonym strajku nie rychło się rozeszła po mieście. Kiedy wieczorem zajaśniały światła, odezwały się głośne wyrazy uznania dla gazowni, która potrafiła dać sobie radę z latarniami. I dziwiło to, iż światła płoną tak wesoło i jasno, że pozapalane są wszystkie latarnie. Przez dwa dni ludzie się przyzwyczaili trochę do mroków i ciemności.

Ubiegłej nocy pracował przy wyrobie gazu jeszcze personal urzędniczy i strażacy, którzy dołali się w ciągu dni czterech tak wprawić w robotę, iż gazownia normalnie już funkcyonowała.

Z Sejmu krajowego.

(Telefonem.)

Lwów, 3 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odczytał marszałek telegram namiestnika hr. Potockiego z podziękowaniem za kondolencyę Sejmu z powodu zgonu ś. p. Adamowej Potockiej.

Sejm przystąpił do dalszych obrad nad ustawą łowiecką. Pos. Hupka złożył mandat sprawozdawczy. W jego miejsce komisya administracyjna wybrała sprawozdawcą pos. Laskowskiego.

§§ 5 i 6 przyjęto bez dyskusyi, ponieważ pos. Skołyszewski i Stapiński, którzy zapisali się do głosu do tych paragrafów, nie byli w Sejmie obecni.

Przy § 7 zgłosili poprawki pos. Oleśnicki, Korol i Cieński. Paragraf ten odnosi się do polowania „zbiorowego“, t. j. na gruntach w obrębie gminy i na obszarze dworskim, ale nie stanowiących obszaru samoistnego polowania.

Pos. Oleśnicki domagał się, aby właściciele tych gruntów mogli sami wykonywać prawo polowania bez wydzierżawiania lub ustanawiania myśliwego.

Pos. Mycielski i Buynowski sprzeciwili się temu.

Pos. Korol żądał, aby dla właściciela obszaru dworskiego nie robiono wyjątku i nie dawano mu osobno głosu przy wydzierżawianiu polowania.

Poprawki te odrzucono.

§. 7 przyjęto w brzmieniu komisyi. Przy §. 8 poseł Adam Jędrzejowicz ze względu na uchwałę Izby o związkach łowieckich proponuje inne brzmienie pierwszego ustępu tego paragrafu. Ustęp ten ma brzmieć: „Okręgi samoistnego polowania, jako też okręgi polowania zbiorowego ustanawia polityczna władza powiatowa po wysłuchaniu wydziału powiatowego na podstawie przedłożonych jej dowodów, że istnieją warunki samoistnego względnie zbiorowego polowania. Żądający ustanowienia okręgów polowania na podstawie umowy winni są nadto przedłożyć pisemny układ zawarty między nimi o utworzenie z ich sąsiadujących gruntów samoistnego okręgu polowania“.

Nadto zaproponowali posłowie Żardecki i Skołyszewski, pierwszy w sprawie dłuższego trwania okresu dzierżawy ponad lat 6, drugi w sprawie obowiązku, aby władza w terminie 6-miesięcznym przed licytacyą ustanawiała okręgi polowania.

Przyjęto poprawkę pos. Jędrzejowicza, inne poprawki odrzucono.

Przy § 14 pos. Hupka proponuje dodanie ustępu 2, który postanawia, że w razie tworzenia związków łowieckich, polowania wykonywać mogą nie sami posiadacze gruntów, tylko muszą polowanie wydzierżawić, albo ustanowić odpowiednią liczbę myśliwych.

Pos. Oleśnicki podnosi, że taka poprawka sprzeczną jest z postanowieniem, że związki łowieckie mają samoistne prawo polowania. Poprawa anuluje całą uchwałę Izby o związkach.

Członek Wydziału krajowego dr Pilat zaznacza, że tak samo jak u gmin, które mają samoistne prawo polowania, nie zezwala ustawa na to, aby nieograniczona liczba osób mogła polować, lecz wymaga wydzierżawienia lub ustanowienia myśliwego, tak samo i dla związków łowieckich należy wprowadzić analogiczne postanowienia. Nie wyklucza to, aby poszczególni włościanie mogli polować jako goście polowania. Bez poprawki pos. Hupki ustawa nie mogłaby uzyskać sankcyi.

Pos. Stapiński oświadcza, że był ciekawy, w jaki sposób przeciwnicy spółek łowieckich spółkom tym mimo uchwały Izby odejmią wszelkie znaczenie. Ciekawość jego została obecnie zaspokojoną. Takiem przekreśleniem owej uchwały jest właśnie poprawka pos. Hupki.

Pos. Korol wyraża zdanie, że poprawka pos. Hupki zmierza wprost do tego, aby ustawa nie uzyskała sankcyi. Poprawka ta stoi w rażącej sprzeczności nietylko z uchwałą Izby co do związków łowieckich, ale i z § 3, który mówi, co to jest samoistne prawo polowania.

Poseł Skołyszewski sprzeciwia się poprawce. Poseł Bojko apeluje do większości, aby w tak drobnej sprawie nie zachowywała się z takim uporem.

Sprawozdawca p. Laskowski podnosi, że komisya administracyjna widzi analogię związków łowieckich z gminą, a nie z właścicielem samoistnego polowania i tak samo jak gminie, tak i związkom chce zezwolić tylko na wydzierżawienie lub ustanowienie myśliwych.

W głosowaniu przyjęto §. 14 z poprawką posła Hupki.

Przy §. 18 postawił poseł Żardecki poprawkę, aby licytacya zbiorowego prawa polowania odbywała się w gminie, a nie w starostwie.

Popierają tę poprawkę: ks. Jaworski, ks. Wilczkiewicz, Szajer, Huryk, Stapiński i Bojko, a sprzeciwił się jej poseł Adam Jędrzejowicz.

Pos. Stadnicki prosi marszałka, aby odroczył głosowanie do wieczora, a komisya administracyjna będzie tymczasem mogła rozpatrzyć życzenia mniejszości, która atakowała ten paragraf z powodów rzeczowych i będzie mogła życzenia te zadowolnić. (Oklaski z ław opozycyi).

Marszałek o godz. 2 popoł. odroczył posiedzenie do godz. 7 wieczór.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy“ z 3 października).

Zamach na Gołowina?

Helsingfors. Policya finlandzka w Terjokach uwięziła przed kilku dniami pewne indywiduum, zaopatrzone w zatruty sztylet. Jest to, jak się zdaje, członek związku narodu rosyjskiego.

Uwięziony oświadczył, że organizacya, do której należał, postanowiła zamordować Gołowina, prezydenta drugiej Dumy państwowej.

8 wyroków śmierci.

Petersburg. Sąd wojenny skazał ośmiu robotników przędzalni narwskiej, oskarżonych o zabójstwo dyrektora fabryki Paltzera, na karę śmierci przez powieszenie.

Ulgi dla żydów.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Minister oświaty, na prośbę szkół wyższych, zezwolił żydom w liczbie przewyższającej normalną uczęszczać do szkół wyższych, pod warunkiem, że nie będzie przekroczoną ogólna liczba słuchaczy i, że nie będą narażone na szwank interesa chrześcijańskich studentów.

Finlandya ratuje skarb rosyjski.

Helsingfors. (Pet. Ag. tel.). Komisya sejmowa wypowiedziała się za przelaniem 20 milionów do skarbu państwa w charakterze zapomogi wojskowej.

Rokowania ugodowe.

(Tel. „N. Reformy“ z d. 3 października.)

Wiedeń. Jak donoszą z Budapesztu dziś ma zapaść ostateczna decyzya w rokowaniach ugodowych. Z kilku stron donoszą wprawdzie, że ministrowie austryaccy pozostaną w Budapeszcie jeszcze przez dzień jutrzejszy, lecz wydaje się to nieprawdopodobnem, ponieważ dzień jutrzejszy jest dniem imienin cesarza i ministrowie w dniu tym zawsze są obecni w Wiedniu.

W sprawie bankowej, jedynej już rzekomo kwestyi spornej, dwie podobno istnieją propozycye, austryacka i węgierska. — Według austryackiej, rząd węgierski ma teraz jedynie oświadczyć stanowczo, że zasadniczo godzi się na przedłużenie wspólności Banku austro-węgierskiego i dotychczasowego jego przywileju. Merytoryczne załatwienie tej sprawy miałoby nastąpić w terminie późniejszym. Rząd węgierski nie godzi się na tę propozycyę, gdyż obawia się obstrukcyi ze strony partyi niezawisłości, a nawet może secesyi w tej partyi. Według jego projektu sprawa ta ma być rozwiązaną w ten sposób, że utworzone być mają dwa banki w Wiedniu i Budapeszcie z osobnemi dyrekcyami, które jednakże w czasie trwania ugody stanowiłyby organiczną całość. Ten atoli projekt napotyka znów na stanowczą opozycyę rządu austryackiego.

Wczoraj odbyła się u prezydenta gabinetu węgierskiego konferencya przywódców partyi niezawisłości, na której większość oświadczyła się przeciwko dalszej wspólności Banku państwowego.

Budapeszt. Na przedpoł. konferencyi austr. i węg. ministrów przyszły pod dyskusyę kwestye prawno-państwowe, nad któremi obrady wczoraj przerwano. O godz. w pół do 2 po południ. odbyło się u ministra Daranyi'ego śniadanie. Po południu odbędzie się konferencya obu prezydentów ministrów.

Budapeszt. Dziś przed południem odbyli austryaccy ministrowie w swym hotelu 2 godz. konferencyę, poczem o godz. 11 udali się do węg. prezydyum ministrów na dalszy ciąg rokowań ugodowych.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi z Budapesztu, że ministrowie austryaccy, odbywszy dwugodzinną naradę pod przewodnictwem bar. Becka, udali się następnie na konferencyę z ministrami węgierskimi. Do konferencyi tej przywiązuje „Fremdenblatt“ wielkie znaczenie, ponieważ, zdaniem jego, w każdym razie będzie ona oznaczała krok dalej w sprawie rokowań. Najbliższe 48 godzin przyniosą rozstrzygnięcie, czy ugoda przyjdzie do skutku, czy nie. Dalsze bowiem rokowania na wypadek bezskuteczności obecnych są już wykluczone. Co się tyczy propozycyi prasy węgierskiej, aby banki węgierskie i austryackie utworzyły rodzaj kartelu, to dziennik ten uważa ją za nie nadającą się do przyjęcia.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap“ donosi, że sytuacya zaostrza się. W razie niedojścia do skutku ugody prezydent ministrów dr Wekerle ma podać się do dymisyi, a za nim uczyni to prawdopodobnie cały gabinet.

Budapeszt. Prezydent ministrów dr Wekerle wyjeżdżał w ubiegły piątek do Preszburga, gdzie konferował z gubernatorem Banku austro-węgierskiego, drem Bilińskim.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 3 października.

Wiedeń. Minister hr. Dzieduszycki powrócił tutaj rano z Krakowa.

Wiedeń. Obecny prezydent krajowy Bukowiny Bleyleben ma być mianowany namiestnikiem Moraw.

Montreal. Niemieckie Towarzystwo kablowe donosi: Japoński konsul generalny zaprotestował przeciw przymusowi paszportowemu dla Japończyków w angielskiej Kolumbii, gdyż sprzeciwia się to traktatom.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi dzisiaj, że rząd austryacki zdecydował się zwołać parlament na 10-go bm. jedynie w razie, jeżeli rokowania ugodowe w Budapeszcie znów spełzną na niczem. Natomiast w razie, jeżeli ugoda zostanie zawarta, parlament zwołany zostanie znacznie później.

Sesya Sejmów krajowych.

Wiedeń. Jak słychać, niektóre Sejmy, między innemi także Sejm galicyjski, mają być zwołane na sesyę dodatkową w grudniu, celem ostatecznego załatwienia reformy wyborczej.

Z klubu posłów ruskich.

Lwów. Klub ruskich posłów do Rady państwa odbył wczoraj naradę co do taktyki w przyszłej sesyi parlamentarnej. Uchwały, jakie powzięto, uznano za poufne. Posłowie ruscy telegrafowali dziś do kancelaryi parlamentu z zapytaniem, czy rząd oznaczył już termin zwołania Rady państwa i prosili o odwrotną telegraficzną odpowiedź.

Podobne zapytanie wystosował do prezydyum parlamentu wiceprezydent Izby posłów Starzyński.

Bierny opór na kolejach prywatnych.

Wiedeń. Bierny opór na kolejach prywatnych trwa dalej w całej pełni. Między personalem kolei Północno-Zachodniej a dyrekcyą nie przyszło jeszcze do porozumienia, ponieważ dyrekcya nie zgadza się na żądanie personalu, aby ustawa emerytalna wchodziła w życie już z dniem 1 lipca b. r., lecz, aby datowała się dopiero od 1 stycznia roku przyszłego. We Wiedniu skutki biernego oporu dają się coraz bardziej odczuwać. Obawiają się, że ceny jarzyn, mięsa i mąki podnoszą się. Na targ spędzono dzisiaj o 1000 sztuk wołów mniej, niż zwykle. Obawiają się także, że liczne budowy będą przerwane z powodu zatrzymania dowozu cegieł.

Służba kolei państwowych postanowiła czekać jeszcze 48 godzin z przyłączeniem się do biernego oporu. Personal kolei państwowych domaga się uregulowania sprawy automatycznego awansu, podwyższenia kwaterowego i uregulowania poborów personalu pociągowego.

Z Ołomuńca donoszą, że bierna rezystencya grozi także kolei Północnej.

Praga. Sytuacya na poszczególnych kolejach jest następująca: Na liniach austr.-węg. Tow. kolei państwowej liczna rezystencya ujawnia się w nieznacznych spóźnieniach pociągów. Personalowi podano do wiadomości, że dziś odbędzie się posiedzenie Rady nadzorczej, która zajmie się żądaniami personalu. Spodziewają się, że powzięte uchwały, zaspokoją personal. Na półn.-zach. kolei położenie się pogorszyło, ponieważ uchwały Rady nadzorczej nie zadowolniły personalu. Pociągi towarowe spóźniają się przeciętnie o 3 godziny, osobowe o 1 godzinę.

Podwyższenie taryf.

Wiedeń. Koleje prywatne wniosły do ministerstwa prośbę o pozwolenie na podwyższenie taryf przewozowych, motywując to wielkiemi inwestycyami i znacznem podrożeniem personalu służbowego. Ministerstwo nie chce się zgodzić na to podwyższenie taryf.

Z Persyi.

Teheran. Niem. Tow. kablowe donosi: W odpowiedzi na telegram donoszący, że wojska tureckie otrzymały polecenie posuwania się dalej zaproponował parlament wysłanie wojsk nad granicę i uchwalił na ten cel kredyt w kwocie 1 miliona franków.

Teheran. Celem popierania akcyi parlament utworzyło się tu zjednoczenie konstytucyjnych urzędników, do którego przystąpiło kilku książąt i dygnitarzy z najbliższego otoczenia szacha. Zjednoczenie to wystosowało do szacha adres z wezwaniem do wprowadzenia prawdziwie konstytucyjnych rządów.

Japonia i Ameryka.

Tokio. Sekretarz stanu dla spraw wojny Taft który przed odjazdem był na audyencyi u mikada, był przyjmowany z wszelkiemi honorami Taft oświadczył dziennikarzom, że przyjęcie jakiego doznał w Tokio, jest najlepszym dowodem wybornych stosunków między Japonią i Ameryką, które niewątpliwie i nadal będą panowały.

Z Afryki centralnej

Londyn. Jeden z tutejszych dzienników donosi z Kairu, że wśród szczepów Afryki centralnej dają się zauważyć oznaki niepokojów.

Zamieszki w Chinach.

Pekin. Niemieckie Towarzystwo kablowe donosi: Cesarz wydał dekret, zarządzający obronę misyj i chrześcijan, oraz pouczenie dla ludności, że chrześcijanie na równi z niechrześcijanami mają ustawowo poręczone prawa i mają być na równi z nimi traktowani.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 października. (Giełda południowa.)
Marki 117·42. Renta majowa 96·20. Renta koronowa węgierska 93·30. Akcye austr. zakł. kred. 644·25. Akcye węg. zakł. kred. 756·00. Akcye Anglobanku 298·50. Akcye Unionbanku 537·00. Akcye Bankvereinu 534·00. Akcye Länderbanku 427·00. Akcye kolei państwowych 659·25. Lombardy 156·00. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 612·50. Rima-Muranyi 543·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 185·50. Ruble 254·—.
Usposobienie: ospało.

Berlin, 3 października. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 202·40. Tow. dyskontowe 173·00.
Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,
z 3 października (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 80
Franki papierowe	95 40	95 90
Dwudziestofrankówki w złocie	19 12	19 18
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 75
4% „ „ „	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94 75	95 75
4% „ miasta Lwowa	93 30	94 30
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% „ kolejowe	93 50	94 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	572 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	562 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 50	97 —
„ „ srebrna	96 50	97 —
4% renta koronowa austryacka	96 50	97 —
4% „ węgierska	93 50	94 —
4% „ austryacka w złocie	115 50	116 —
4% „ węgierska „	110 70	111 20

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.